

# LIBERUM VETO

piśmo narodowo-radykalne

## WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 60.  
Półrocznie „ 30.  
Kwartalnie „ 15  
Miesięcznie „ 5.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 2.00.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.  
Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Bibliotek i Dziel Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczanie do domu 50 fen.

## Królewskość.

Z jak przedziwną lekkomyślnością traktuje się u nas kapitalną kwestję „Czy lepiej kiedy jest Król, czy kiedy go nie ma?“, dowiodły omawiające ją w ostatnich czasach artykuły. Przedewszystkiem zwrócono w nich uwagę na formy zewnętrzne. Całe zagadnienie sprowadzono do zagadnienia... zmiany dekoracji.

Okazało się, że u nas się nie tuła, ale rzadzi „le concepte de Louis XIV“, jakoby monarchją był jedynie Dwór, stroje, koszty. O wstecznicstwo republikańskie! przed tobą stoi ciągle obraz wypływały z XVII w. nie umiesz sobie wyobrazić nowoczesności królewskiej? nie chcesz wiedzieć o królestwie Alberta Niezłomnego i o tem, że w królestwie Jerzego V jest trzy razy mniej analfabetów. niż we Francji i że to są silne monarchje? Nie chcesz wiedzieć, że istnieje królewskość narodu duńskiego który „uważa za punkt honoru, aby iść w pierwszym rządzie pod względem ustawodawstwa społecznego“, i królewskość szwedzka, w której wszyscy rekruci umieją czytać i pisać, i norweską „której ustawodawstwo odbija sytuację społeczną i świadczy o chwalebnych dążnościach narodu, żadnego sprawiedliwości i postępu (Flandin, Instit, poj., IV). Nie o dekoracje chodzi, lecz o moment psychologicznych, który stworzył pax romana i rozszerzał cywilizację grecko-rzymską per cultum divi Caesaris Augusti który zcałił w organizmy narodowe plemiona germanów, który przez lat tysiąc utrzymywał harmonję pojęć i ewolucyjny rozwój.

A koszty? Porównajmy stan finansowy Francji w końcu panowania Ludwika XVI ze stanem za pierwszej republiki.

\* „Położywszy rękę na 2/3 gruntów Francji odebrawszy gminom i osobom prywatnym 10 po 12 miliardów wartości ruchomych i nie ru-

Przypomnijmy sobie listy cywilne dzisiejszych monarchów europejskich.

Król hiszpański z rodziną: 9,5 milj. pesetas; królowa holenderska: 800 tys. florenów i dobra ziemskie. król duński: 1,100 tys. franków (franc.); król szwedzki: 1,661,400 franków (franc.); król norwegijski: 750 tys. koron. A ile kosztują prezydenci?

Wśród poglądów biorących pod uwagę dekoracyjność królewskości kryje się jednak motyw niby głębszy: republika jest wyrazem „nowoczesności“. Zachwycająca „nowoczesność“! Wszystko co republikanizm przynosi już było i nie zmieniło się wcale. Były w Atenach rządy Kleona, walki o osobistości i skazywanie najlepszych obywateli, były w Rzymie bella civiles, zakończone ustanowieniem monarchji — wszystko to powtarza się dzisiaj; frazeologia i stanowczość panowały w rzplitej polskiej z XVII i XVIII w. — i dzisiaj są one między nami. Jakąż równość przynosi republika? Chyba taką że republikanizm, wróg trwałości instytucji i ciągłości akcji, ciągle podnieca tłumy błyskotliwym frazesem, ulicznymi burdami, zmianą ignoranckich ministerjów, hołdami dla bożków chwili i przeklinaniem ich. Miała już Anglja tę nowość w XVII w. mogłaby się dziś chwalić, że

chomych, podniósłszy dług państwowy, który w roku 1789 wynosił tylko 4 miljardy do przeszło 50 miliardów rząd rewolucyjny zbankrutował“. Taine Les origines de la France cont.

„Rzec można, że w żadnej dobie, która nastąpiła po rewolucji, dobrobyt we Francji nie rozwijał się tak szybko, jak w ciągu 20 lat które ją poprzedziły... Dobrobyt o gólny rośnie z bezprzykładną szybkością; ludność wzrasta, a jeszcze szybciej bogactwa. Państwo z ciąga długi, lecz osoby prywatne wzbogacają się, potęguje się duch przedsiębiorczości“

De Tocqueville Ancien regime et la revolution.

oddawna się z nią zaznajomiła; ale cóż? poznawszy rządy krwawego dyktatora wróciła do ustroju monarchicznego i ma Króla, który „skupia wokół siebie całe państwo angielskie“.

Wpływ monarchy angielskiego tylko powierzchownie myślącym może się wydawać nie dużym; ujawnia się acz w najbardziej decydujących momentach.

Kiedy na jesieni wybuchł strajk kolejarzy, Jerzy V wydał manifest wzywający do ochrony i utrzymania ruchu komunikacyjnego; przeszło 250000 odpowiedzi wyrażających gotowość objęcia posterunków w kolejnictwie było owocem tego manifestu.

Nietylko w Anglji, w Hiszpanii także była republika, a dziś nie zazdroścą Hiszpanie losu Portugalczykowi, u których niema ani śladu ładu; prócz fanatycznych frazeologów cały naród hiszpański godzi się na słowa b. francuskiego ministra radykała Steeg'a: „Człowiekiem, który ucieleśnia w swojej osobie naród hiszpański jest król Alf ons XIII“.

Odwaga osobista, takt, prawdziwie królewskie ponadpartyjne stanowisko zapewniają dziś królowi hiszpańskiemu prawdziwą i szeroką popularność. Zwróćmy uwagę na osobistości innych dzisiejszych monarchów. Alfred Niezłomny; Król Bohater. Z nim idzie moc i wolność narodowa. których jest ucieleśnieniem. A Król włoski, król-żołnierz? Jakież fale patryjotycznego entuzjazmu przepływały wśród szeregów, gdy widziały narażającego się na największe niebezpieczeństwa monarchę. Jeśli to mało, w takim razie przypomnijcie sobie, że tylko brat j. k. mości, księżę d'Aosta, mógł prowadzić rokowania z przeciwstawiającym się Wilsonowi t. i. ośmioletniemu imperatorowi Stanów Zj., d'Annunziem.

Rozpatrzmy bliżej różne sposoby powstawania republik. Jeden—to rzeź,

\*) Hugh: Konserwatyzm)

drugi—strach i oszołomienie, trzeci — geszeft handlarski, wreszcie—życzenie wrogów.

W pierwszy sposób tworzyła „Wielka rewolucja francuska, a dziś jej wyrodna córka—rewolucja sowdepska. W drugi sposób powstały republiki przy końcu ostatniej wojny; w trzeci sposób stworzył Canning republiki w Południowej Ameryce, pragnąc stworzyć bezsilne rynki zbytu dla towarów angielskich; ó trzeciej francuskiej można powiedzieć słowami Chr. Mouliego z „La Liberte“: „Trzecia republika wjechała do nas w cudzoziemskich furgonach“.

W takiż sposób utrzymuje się jeszcze republika na Węgrzech dzięki zjednoczonym wysiłkom Czech, Rumunii i Włoch...

\* \* \*

Mamy dzisiaj, według słów jednego z publicystów dwa „klasyczne wzory republikańskie“; są nimi Szwajcaria i Stany Zjednoczone Am. Półn.

Wybitną cechą Szwajcarii jest ta, że nie wydaje ona prawie od długiego czasu wznoszących się ponad przeciętność jednostek; jeśli były jakie jednostki twórcze (Bluntschli, Böcklin), to uchodziły i osiedlały się w sąsiedztwie zdala od ojczyzny.

Następnie da się o niej powiedzieć, że była terenem ostatniej regularnej wojny religijnej, i że bolszewizm wcale nieżle w niej się właśnie od wybuchu rewolucji w Rosji rozwijał.

O drugim republikańskim wzorze ulegały się w rozmarzonych głowach jakieś sielankowce pojęcia. Uwagi entuzjasty pana de Tocqueville są już historycznymi wspomnieniami; trzeba raczej pomyśleć nad cierpkim sądem o Ameryce Północnej, wydawanym przez tak wybitnych badaczy dzisiejszych, jak prof. Prins („O duchu rządów demokratycznych“) lub prof. Ashley („Zarząd centralny i lokalny w Anglii, Francji etc.“). Powinno się raczej wiedzieć, że Stany Zjednoczone są przede wszystkim państwem jeszcze bez narodu. Ze dwadzieścia milionów mieszkańców St. Zjedn. ulega prześladowaniom i nie cieszy się wcale obywatelską swobodą. a nawet prezydent Wilson nie chce stosować prawa o ochronie mniejszości rasowych i narodowych. Że w St. Zjedn. panuje „system łupów“ zarówno w gospodarce państwowej jak gminnej, o tem także zapominać nie trzeba. Że wreszcie wogóle warunki fizyczne (olbrzymie, bogate, samowystarczające terytorjum), historyczne (tylko 150 lat historii), ludnościowe nie pozwalają na porównywanie ze St. Zjedn. żadnego państwa europejskiego.

Nie zapomnijmy także o amerykańskim kulcie liczby a zaniedbaniu jakości, o tem, że w St. Zj. najpotężniej rozwinął się kapitalizm; klasyczny wzór republikański zasługuje na uwagę i pod tym względem że klasycznie tu się uściśla plutokratyzm z republikanizmem; jeden jest drugim.

Pozostaje jeszcze republika francuska „Ta Trzecia“. Klasycznym wzorem republikańskim ona także nie jest. Zresztą pomówimy o niej innym razem i to obszernie i to szczegółowo.

Porównawszy ustrój państwowy zarówno na górze jak na dole w republikach i w nowoczesnych królestwach można orzec tylko jedno: republika zawsze i pod każdym stopniem szerokości geograficznej jest gorszym ustrojem od monarchii konstytucyjnej; jeżeli coś jest we współczesnej monarchii z tego to jedynie przez pewne zbliżenie się do republikaństwa. To duch republikański, zapewniający w swych „klasycznych wzorach“ zwycięstwo plutokracji, pozwala powiedzieć np. jakiemuś Rotschildowi, że „król zbiera kule, a ja renty“. Żaden rząd łatwiej nie rodzi dyktatury. Iak republikański (Piaton już to zauważył). dyktatura jest rządem republikańskim; żaden gorzej nie przeprowadza reform (reformy w cesarstwie japońskim, w Anglii królewskiej!)

Gdyby żył szanowny teoretyk monarchii konstytucyjnej nie oparłby już dzisiaj nawet idealnej republiki na cności; oparłby ją raczej na ignorancji, aferach i czczewczajce. Od bożka chwili przez wielogłowego ignoranta do aura popularis zatacza się szlachetna republika, a zawsze w tyranji żyć każe jednostki, albo tłumy. Szeroka skala. Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na republikańską przyszłość narodowości. Przykład St. Zj, Am. P.—państwa bez narodu, mającego tak wielki wśród republikanów autorytet, wpływy meteko-żydowsko-masońskie we Francji i w sferach parlamentaryzmu angielskiego gruntuja przez republikanizm międzynarodowości.

Królestwo jedynie tylko a najprawdziwiej narodowość wyodrębnia przez zachowywanie tradycji, przez to, że stwarza władzę „najbardziej widoczną“ (Bagehot, Constitution of England), przez to, że stworzyła dzisiejsze narody, jest znakomitą, najlepszą ochroną przed umiędzynarodawianiem się ludzi, Pamiętajmy o tem! Odurzenie republiką powinno przeminać, jedyną ko-

rzyścią będą stopy i sterty smutnych doświadczeń.

Wprowadziły i zachowują dotąd u nas republikę bierność, hypnoza, sfrach. Tylko ustrój monarchiczny naprawdę niezależnie możemy w Polsce wprowadzić.

Utrzymywanie ewentualne przez swoją słabość i spokojny wygląd spokoju sąsiadów nie jest dowodem za republiką. Takie były dowody republikańskie z XII i XVIII w., tylko że oni mówili wyraźnie: Nie trzeba silnego rządu królewskiego, bo słabej Polski sąsiedzi nie będą napadali, uważając, że im nie zagraża, a pan B. K. przytacza aforyzm ceniącego się staruszka, że republika zapewnia pokój.

Tym „pokojem“ są walki o osobistości, o posady („system łupów“), ciągła gorączka stronnicza, walki stronnictw, w końcu najazdy obcych. Wiele analogii można przeprowadzić pomiędzy dzisiejszym stanem rzeczy a położeniem w Rzplitej z przed i XVIII w. Była wówczas Rzplita szlachecka — rządził stan, dziś jest Rzplita ludowładcza — rządzi stan; wtedy demagogami byli możnowładcy, dziś — suwereni robotniczo-ludowi; wtedy hyponotyzowano frazesem; dzisiaj także.

Czyż to nam o niczem nio mówi?

Czyż nic nam nie mówi fakt, że Polska rządna była zawsze Polską posiadającą królestwo dynastyczną i że upadek Polski szedł równolegle z upadkiem tej królestwo.

Jeżeli w przyszłości niedalekiej nie wskrześnie Korona Polska, to będzie znaczyło, że epoka 3-go Maja, to był tylko krótki epizodzik, że silniej przemawia tradycja republikańskiego bezładu, niż Odrodzenia, że milej byłoby dziś w Polsce mieszkać warcholskim zwolennikom „wiecznego bezkrólewia“ i „złotej wolności“ niż Kochanowskiemu, Skardze i wielkim regalistom-odnowicielom.

Cale szczęście w tem, że rzecz polspolita to nie jest jeszcze wcale rzecz przesądzona ni u nas ni w sąsiednich państwach nowych i starych.

L. A. Gombarzowski.

## Duch religijny we Francji.

Trzecia Republika od początku niezbyt przyjaźnie była względem Kościoła Katolickiego usposobiona. Już Leon Gambetta rzucił hasło: „Le cléricalisme-vôilà l'ennemi!“ Później zaś Waldeck-Rousseau, Combes i Briand prowadzili konsekwentnie przeciwkościelną politykę znosząc klasztory, zrywając konkordat z Watykanem i doprowadzając wkońcu do zupełnego rozdziału między kościołem a państwem. Nic więc dziwnego, że pod wpływem tych wszystkich wydarzeń Francja — ojczyzna racjonalizmu i Wielkiej Rewolucji, Francja, która wydała Woltera, encyklopedystów

i Renana, ostatecznie uznana została przez opinię katolicką świata za kraj bezbożny, pogański i nienawiścią względem Kościoła pałający.

Tymczasem wkrótce po wybuchu wojny w prasie europejskiej coraz częściej zaczęły się pojawiać korespondencje, stwierdzające liczne objawy religijności wśród wojska i narodu francuskiego. Korespondenci z frontu zachodniego zauważyli, że żołnierze francuski modlił się dużo i żarliwie, że przy zabitych poilus znajdowano często kieszonek wydania Ewangelji, a jeden z korespondentów niemieckich donosi na-

wet, iż kompanje francuzkie szły do ataku ze sztandarami, na których wyhaftowany był krzyż złoty ze złotym w okolu napisem: „In hoc signo vinces.” Prasa katolicka przypominała przy sposobności, że i wśród uczonych i literatów francuskich wielu liczono „nawróconych” a wszystko to sprzyjało rzecz prosta utrwalaniu się w świecie opinji, że wojna wpłynęła decydująco na sposób myślenia Francuzów, że pod wpływem przejść i doświadczeń wojennych bezbożna Francja powraca na łono Kościoła.

Zdaje się jednak, że dzisiejszy optymizm panujący w obozie katolickim jest równi nieuzasadniony jak pesymizm okresu przedwojennego. Mimo przeciwkościelnej polityki rządu i parlamentu większość narodu francuskiego pozostawała zawsze katolicką i wierzącą, tylko przed wojną mniej to może rzuciło się w oczy. Przygodni obserwatorowie, wyłącznie wsłuchani w rozgwar życia politycznego i literackiego Paryża prawdziwej Francji prawie zupełnie nie znali. Zdziwili się więc ogromnie, ujrzawszy przed sobą francuskiego chłopca — żołnierza, jak jest krzepki fizycznie i zdrowy moralnie, wytrwały, bohaterski, pobożni i do wiary swych ojców przywiązany. Zalety te jednak posiadał naród francuski i przed wojną — wojna je tylko ujawniła, zadając kłam stworzonej przez Niemców legendzie o degeneracji Francji, o jej duchowym upadku. Szczególniej co się tyczy religijności, trudno sądzić, aby mogła wpłynąć na jej wzrost wojna, która w najmniejszym nawet stopniu nie miała charakteru religijnego, której wielkość piękno stanowi właśnie to, że była wyłącznie i jedynie wielką wojną narodową. Dłaczegóż zresztą miałyby wojna odrodzić życie religijne we Francji i właśnie we Francji? A przecież nikt dotychczas nie zauważył, aby pod wpływem wojny wzmożła się religijność czy w Angji, czy w Niemczech czy we Włoszech, czy wogóle w jakimkolwiek z państw Ententy lub czwórprzymierza.

Jeżeli jednak wojna nie wpłynęła i wpłynąć nie mogła na rozwój i rozszerzenie się idei katolickich we Francji, to wpłynęła ona niewątpliwie na lepsze, niż dotychczas, traktowanie katolików zarówno przez rząd jak i przez opinję publiczną. Stanie się to zaś dzięki podziwu godnej postawie katolików francuskich, którzy jednomyślnie, bez chwili wachania, widząc ojczyznę w niebezpieczeństwie, stanęli wszyscy do jej obrony. Księża i zakonnicy francuscy, nie posiadając ulg, z jakich przy pełnieniu służby wojskowej korzystając duchowni w innych krajach, poszli do okopów, jako prości żołnierze i obowiązek swój wypełnili naogół w sposób godny najwyższej pochwały. Wielu z nich zginęło, wielu bardzo odznaczonych zostało Legją honorową lub medalami za waleczność. Cały zaś obóz katolicki francuski, nie bacząc na dwuznaczną politykę Watykanu, od

pierwszej chwili zajął zdecydowanie narodowe stanowisko, głosząc wytrwale hasło wojny aż do całkowitego, bezwzględnego zwycięstwa. Ani razu nie probowali katolicy francuscy wykorzystać ciężkiego położenia rządu, aby uzyskać w ten sposób jakieś ustępstwa na rzecz Kościoła. W imię dobra ojczyzny, w imię zwycięstwa nad Niemcami, udzielali bezwzględnego poparcia nawet tak zdecydowanemu wrogowi Kościoła jak Jerzy Clemenceau. To też dziś nikt już we Francji nie będzie mógł oskarżać katolików, że są wrogami Państwa. Postawa ich w czasie wojny wzbudziło szacunek nawet wśród ludzi niechętnie względem Kościoła katolickiego usposobionych. Jeśli więc trudno przypuścić, aby polityka kościelna rządu francuskiego uległa zasadniczej zmianie, to z drugiej strony z pewnością niemaż można twierdzić, że znikną szykany i prześladowania, gdyż żaden dobry Francuz nie zechce zrywać zawartej w obliczu wroga zgody, owej „union sacrée” wszystkich kochających ojczyznę Francuzów, która uczyniła Francję niezwyciężoną.

Jan Rembieliński.

## Myśli o formie rządu.

—o—

To co pospółstwo wrzawa ogłosiła — żadnego niema znaczenia, albowiem co z największą trudnością uchwała, najłatwiej zaraz niweczy. Szczególniej zaś sprzyjanie ludu, owo aura popularis zawsze jest sprzedajne; tak długo panujesz, jak długo się przed nim korzysz.

Wincenty Kadłubek. Kronika

\* \* \*

Najszczęśliwszym jest człowiek najsprawiedliwszy i najcnotliwszy to znaczy taki, który się rządzi według zasad Państwa o ustroju monarchicznym.

Platon, Państwo IX, 368 (éd de Paris, cher

\* \* \*

Jaki jest związek między państwem rządzonym przez tyrańca i państwem rządzonym przez Króla.

Te dwie formy są przeciwstawne; jedna jest najgorsza druga zaś najlepsza.

Platon, Państwo.

\* \* \*

Czyż to co się oddala od porządku i prawa nie oddala się w takim samym stosunku od rozumu? — Nic nie odsuwa się od nich w mniejszym stopniu jak uczucia umiarkowane i monarchiczne.

Platon Państwo.

\* \* \*

Nie ma szczęśliwszego państwa nad to, na którego czele stoi Król.

Platon Państwo.

\* \* \*

Równość jest słowem oznaczającym zazdrość. W sercu każdego republika-

nina znaczy ono: nikt nie będzie w lepszym położeniu odemnie.

de Tocqueville.

\* \* \*

Nigdy nie mogłem zrozumieć, w jaki sposób ludzie mogliby być równi i nie zrodziłem się z krwi republikańskiej.

Alfr. de Musset;

\* \* \*

Niwelacja wymaga tłumienia stałego wszelkich wyższości, gdy tymczasem wolny rozwój potęguje nierówność.

Aug. Comte.

\* \* \*

Demokracja i tyrania są to dwie formy rządu, które jest się w prawie całkowicie odrzucić, albo uznać za najgorsze ze wszystkich.

Arystoteles, Polityka, II, 6.

\* \* \*

Demokracja jest tam, gdzie rządzą biedacy.

Arystoteles Polityka.

\* \* \*

W republice państwo jest tylko delegacją do spraw publicznych stronnictwa chwilowo najsilniejszego przez liczbę otrzymanych głosów,

Darguenat, Anarchja albo Monarchja?

\* \* \*

Król zachowuje energję narodową. Georges Valois, Monarchja a klasa robotnicza.

\* \* \*

Prawo większości możesz stać najwładzą z tyranji.

G. Hanotaux, czł. Akad. fr. Histoire de la France contemporaine str. 70.

\* \* \*

Żyjemy w chwili kiedy dla człowieka oswobodzonego z republikańskich zabobonów, tylko dwie wizje jasno się przedstawiają: rewolucja społeczna albo Król.

George Valois, Monarchja a klasa robotnicza.

\* \* \*

Rewolucja społeczna albo Król; Monarchja albo śmierć.

Georges Valois Monarchja a klasa robotnicza.

\* \* \*

Środki które czynią doskonałym człowieka, tworzą także rząd arystokratyczny lub też królewski.

Arystoteles

\* \* \*

Królewskość ustanowiona przez regulujące prawa nie jest specjalnym rodzajem rządu; nieodwołalny wódz nie jest sprzeczny ani z systemem arystokratycznym ani z demokratycznym.

Arystoteles

Monarchja konstytucyjna obdarza nas ową władzą neutralną tak nieodzowną dla prawidłowej wolności. Lecz gubi się tę niesłychaną korzyść bądź obniżając królewskość do poziomu władzy egzekucyjnej, bądź podnosząc władzę egzekucyjną do poziomu władzy królewskiej.

Benjamin Constant Reflecsions sur les constitutions.

Francja jest krajem republikańskim nie posiadającym żadnej wolności.

E. Taguet. człon. Akad. fran. Liberalizm.

\* \* \*

Żaden lud nie może się obejść bez zwierzchnika dziedzicznego, którego wychowanie, doświadczenie, profesjonalne i nieprzerywający autorytet są zabezpieczeniem przeciw uniesieniom tłumy, niezdolności i despotyzmowi frakcji politycznych. Bez Króla naród nie ma koniecznego czynnika władzy.

F. Neuray. La Nation Belge.

\* \* \*

Ze wszystkich wrogów wolności najstraszniejszymi są idea równości i idea wszechwładzy ludu.

E Faguet człon. Akad. franc. Liberalizm.

\* \* \*

Gdzie nie rządzą prawa tam rządzą przywódcy ludu i lud staje się samowładcą; jest on wtedy despotyczny i po-

chlebcy otrzymują godności; ten stan odpowiada tyranji.

Arystoteles. Politeja. 4.

\* \* \*

Gdzie wszyscy postanawiają o wszystkim, tam jest demokracja.

Arystoteles. Politeja. VI.

\* \* \*

Lud, który może wszystko, jest tak niebezpiecznym, jak tyran, nawet niebezpieczniejszy od niego.

Benjamin Constant, Cours de la polit. const.

\* \* \*

Autorytet, któryby mógł zająć miejsce władzy wykonawczej ma w republikach tę wadę, że jest owej władzy wrogiem; co więcej: nie jest on trwały i nie umie być spokojnym a stwarza go potrzeba chwili; stronnictwo które nim zawładnęło nie zatrzymuje się na granicy wykreślonej przez sprawiedliwość.

Benjamin Constant, Cours de la politique constitut.

\* \* \*

Zwierzchnicza wszechwładza nie godzi się z samą naturą władzy Królewskiej.

Benjamin Constant. Ibidem.

\* \* \*

Kiedy Monarcha bierze udział przy formowaniu praw, wady tych nie dochodzą nigdy do takiego stopnia, jak w razie bezapelacyjnego decydowania o nich przez ciała przedstawicielskie.

Benjamin Constant. Ibidem.

\* \* \*

Abstrakcyjne wznawianie zwierzchnictwa ludu nie powiększa w niczem wolności indywidualnych; jeżeli się jej nie przypisuje zakres którego nie powinna posiadać, wolność może zginąć nawet przez tę zasadę.

Benjamin Constant Cour de la politique constitut. Bruksela. 1837.

## KRONIKA POLITYCZNA

Nadto namnożyło się w tym królestwie Indzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie interregna, w których mogli o królestwo targować i pożytków swoich z oszukania miłej ojczyzny i rozzerwania jej szukać jeszcze nie przestają, a gdzie mogą bunty i zmywy czyniąc, szemrzają i potwarze zmyślając i do rozruchów i nowin namawiając, niespokojni łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgody, nic na dobro pospolite nie pomnąc, a łódkę w której się wszyscy wieziem, swoim bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ją i utopienia przywodzą.

To są dziwnie szkodliwi ludzie, którzy swoje potraciwszy, na cudze patrzą a zamieszka i zgubą ojczyzny poratowania swego szukają. Z takimi długo się utrudzicie j Bóg wie, jako je naprawicie, a przy nich jako całą ojczyznę zachowacie,

X. Skarga Pawęski.

(Kazania Sejmowe)

Nikt z serca rzeczypospolitej nie miłuje. Tak się kradzież dóbr pospolitych namnożyła, iż ludzie o to już le. dwo jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie potrzeba; ale gdy co dla dobra pospolitego uczynić, wnet ciężko, i trudno, i niemasz! Lecz dla pompy i sejmów i żołnierzy domowych i hajduków i zemsty nieprzyjaciół i dla okazałości i pychy, by i wioskami przypłacić, tedy być musi! Gdy skarb pospolity piastują, o Boże jako

ręce swe mają, iż ledwie połowa z ubogich kmotków i mieszczan na opatrzenie pospolite dochodzi: takie niewstydlive i niemilosierne ojczyzny i matki miłej obłupienie nastąpiło! Niemasz jak świadomi powiadają, żadnej tak nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, któraby mniej przyjaźni i swoich dzieci i synów miała, jako ta nasza.

X. Skarga Pawęski.  
(Kazania Sejmowe.)

### Ten do Sasa tamten do Lasa.

—X—

Motto:

Bili się raz na ulicy dwa małe wróbelki  
Poszło o „rządy w stolicy”, skarb wcale  
[niewielki]

W ubiegły piątek miał miejsce demonstracyjny, protestacyjny spacer czerwonoskórych. Deszcz siekł, lawiny błota (jakich za czasów ruskiego bezpariadyku nie widziało się nigdy) staczały się po ulicach metropolji, góry brudnego śniegu garniowały chodniki, pora więc była nie bardzo stosowna ale nie to, ukaz partyjny wyszedł i wycieczka musiała się odbyć. Na Placu Ratuszowym ulżyli sobie co się wlezie rozmaici krasnomowcy i sromosłowcy sobacząc na burżu-Azję w Analfabe-oji co się zmieści. Białorusin Hołówko grzmiał jak bawół wygrażając dłońmi, z których już rok temu przezornie zdjął kapitalistyczne pierścioneczki z brylancikami. Potem komu w drogę temu czas! Marsz na Marszałkowską a towarzyszy przyzwydz! Nasz sztandar płynie ponad Kohny! Heronim Kohn w Paryżu, Oskar Kohn w Berlinie, Feliks Kohn w Moskwie. Cohn eordia parvae res crescunt. I dreptał

tłum olbrzymi w śniegu, w błocie i w wodzie niszcząc obuwie, które w ludowładozej republice polskiej już kosztuje równie tyle ile w samodzierżawnej Sowdepji. A towarzyszy Sas na przedzie całą kompaniję wiedzie. Intellektualista, szlachcic, inżynier, naukowa głowa, człowiek ogień, charakter niezłomny, idealista godzien szacunku. Cierpiał wiele i ciężko za wierną i czystą służbę swoim idealom. Jaworowski to bojowiec bezdomny nie z gatunku czerwonych pajaców i ignaców galicyjskich, nie salon-socjalik a la Daszyński, nie opasły pyskacz a la Klemensiewicz, nie historyczny kamienicznik a la Moraczewski (w którego lwowskim domku mieszkał sobie przed wojną jak u Pana Boga za piecem konsul pruski Heintze), nie żaden Misiołek i Pużak ale trybun ludu z duszy, z serca, wierzący ślepo i szlachetnie w to wszystko co mówi i co działa. I ten właśnie przytrafiła się ta fatalna przygoda! Podczas gdy Ignacy z Diamandem czy z inną latoroślą Kempneryzmu wyrecytowawszy swoją rolę już sobie siedzieli w „Empirze” czy „Cristallu” przy butelce Sauterna, Jaworowski wiódł rzesze w deszczu i szarudze, po błocie, po grudzie aż doszedł z nimi do pięknego Salvator-Circel. I tu się zdarzyła niemiła awantura jakby wyjęta z rozdziału powieści jakiegoś burżuazyjnego pismaka i reaka. Purpurowi chcieli iść dalej do Mokotowa i tam uwolnić przemocą z więzienia żydeków komunistów, różowi chcieli zawracać do Saskiego ogrodu. Purpurowi byli za action directe i za zdobyciem natychmiastowem Bastylji mokotowskiej, natura ciągnęła ich do lasu... różowi odrzucali ten efektowny plan i uważali że comedia już finita. Ci słuchali Jaworowskiego

herbu Sas, tamci przyklaskiwali ukrywającym się w tłumie emisariuszom Leszczyńskiego, nowoczesnym Gamalielom, Machabejom i sowdepnikom. Ci do Sasa tamci—do Lasa. Wtedy dzielny prezes warszawskiego Sowietu Roboczych i Sołdackich deputatów skoczył na jakiś wóz i przemówił do tłumów w duchu saskim, uspokajająco, łagodząco, moderująco, licząc na to że zimna szaruga oziębi rozpalone animusz. Ale się przeliczył. Tłum już się nie dał kropić święconą wodą frazesów, tłum bowiem jest zawsze aktywistyczny i maksymalistyczny, rozbudzony ma leśne instynkty. Tłum zaczął szczyrzyć kły, wyciągać pazury i ryczeć złowrogo aż wreszcie porwał się na swego dompteura i poskramiacza jak dzika bestja wypuszczona z klatki. Posypały się okrzyki: zdradca! zaprzaniec! zламаł strejk rolny! sprzedał ludzi na latarnię z nimi! na szubienicę!

I byłby mocno poturbowan wodzirej proletariatu, gdyby nie pomoc policji. Zupełnie jak w Hydeparku londyńskim, gdzie często na mówcę i podzygacza republikańskiego rzuca się tłum by go zboksować a royal-constable ratują go przed łapami gawiedzi. Zapomniał tłum o zasługach Jaworowskiego. Zapomniał ile to dłań wycierpiał ten okiego-wiec agitacyjny! Zapomniał, że Jaworowski brał udział w zamachu na Skallona, że musiał iść na Sybir i katorgi, podczas gdy czerwone kołtuny galicyjskie podwazyły świat w krakowskich żydowskich kawiarniach, lykając „wiedeńskie“ gazety. Zapomniał tłum, że Jaworowski to na serjo cierpiętnik, apostoł i bojowiec, w którego duszy istotnie Król-Duch wieczny rewolucjonista wiecznie się kołacze. I na tego właśnie prawdziwego, szczerego orędownika i bojownika ludu rzuciła się wielogłowa bestja, podczas gdy gdzieś tam przy wińcie siedzieli sobie spokojnie paląc drogie Henri-Claye Diamand z Liebermanem i Berensonem a gdzieś tam znowu w narożnym barze spokojnie rajcowali przy kuflu piwa Klemensiewicz z Misiółkiem.

Biedny! biedny Jaworowski, Sas Jaworowski! Co się musiało dziać w duszy tego człowieka, który za Polskę cierpiał w Tobolsku (nie we Widniu u Puchera), kiedy widział jak rozzarta ciżba wyrwa sobie bratobójczo czerwone sztandary, tarza je w błocie Marszałkowskiej a drzewcami bije się wzajem po łbach urągając sobie wzajem i wyzywając pepeesów od „drajców i zaprzaniec“ kiedy widział jak przewrotowcy zamiast istniejącego porządku rzeczy wzajem siebie przewracają po błocie i okładają pięściami. Co się musiało dziać w duszy tego nieustraszonego prowodyra, który raz ranny był w nogę bombą, raz ranny pod Milanówkiem, który brał udział w pierwszych walkach legjonowych i jest organizacją z całkiem innej gliny ulepioną jak te galicyjskie filisterskie obwiesie i sportsmeny socjalistyczne, pyskujące w Sejmie! kiedy pod naporem rozwścieklonego tłumy musiał się ukrywać w domu przy Marszałkowskiej nr. 25 i to podobno aż w maleńkiej ubikacyjce...

Żal i nam i to szczerze nawet obywatela Jaworowskiego. Nauka jaką mu los ironista wymierzył jest ciężka i okrutna. Złośliwość Mojry polega na tem że jego to właśnie spotkało t. j. intelektualistę i idealistę czystej krwi. Gdyby tak tłum był sprzął galicyjskiego bahnrata pana Moraczewskiego, który obiecuje oficjalnie w Sejmie bić po mordzie harapem po ekonomsku swoich wrogów politycznych (za co go służba sejmowa nie wzięła za kołnierza i nie wyrzuciła przez okno „na luft“), gdyby tak tłum był sprzął drzewcami od krasnych fabnów opasłego gędziańskiego intryganta i krociowego towarzysza Diamanda, radość nasza byłaby niepohamowaną.

W rzucaniu się zaś dzikiej mnogogłowej bestji na Jaworowskiego jest moment głęboko tragiczny i bezdennie smutny, jak znowuż motywem głęboko przynębiającym jest to co pisze „Robotnik“ o tem zajściu „że przy tej sposobności wielu naszym towarzyszom skradziono pugilaresy i zegarki“...

I znów sprawdza się stare przysłowie że kto sieje wiatr zbiera burzę. W burzy rozpętanej mogą pierwsi paść na szafcu tacy jak Jaworowscy, Barliccy, nawet Perle... ocaleją zawsze tacy jak Diamandy, Liebermany, Daszyńscy i Klemensiewicz.

## Walter Rathenau bolszewikiem.

o—o

Żydostwo europejskie stara się obecnie wszelkimi sposobami wyprzeć się bolszewizmu który jeszcze pół roku temu ze wszystkich sił forytowało i propagowało w Europie i w Stanach. Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć teraz jakie to tuzy kapitalistyczne i plutokratyczne skłaniały się rok temu ku ideom Bronstejna, Sobelsochna i Nachamkiesa. Paryski Le Temps z maja podał ciekawy w tej mierze wywiad z jedną z najwybitniejszych ryb przemysłu niemieckiego z dyrektorem i szefem berlińskiej A. E. G. (elektryczność) j delegatem niemieckim do spraw gospodarczych na konferencji pokojowej, oraz autorem planu konsekwentnego zniszczenia przemysłu francuskiego i belgijskiego przy odwróceniu Niemców.

Kryptobolszewik, cesarysta, imperjalista, socjalista i żyd Rathenau mówił w ten sposób:

— Jesteśmy teraz w takiej sytuacji, w jakiej Francja była w 1815 roku. Różnica polega na tem, że nie mamy swego Talleyranda..

Zresztą jesteśmy w przededniu rewolucji powszechnej. Okres burzawy jny k o n o c y p i e, zламаł się on w Rosji złamał się w Niemczech, później i na Zachodzie. Oczywiście wolelibyśmy ewolucję od rewolucji, która spowoduje upadek poziomu cywilizacji, lecz cóż robić: rozpętało siły, których zniweczyć nie sposób.

Konferencja paryska jak gdyby nie zdaje sobie sprawy i dlatego jej decyzje są tak mało realne.

—A więc, — pytał korespondent gaz. „Temps'a“ — pana pociągają formuły bolszewickie?

— Mogę panu wyznać—brzmiała odpowiedź— że kraj rolniczy o ogromnych obszarach może formuły te zastosować, gdzieindziej należy modernizować je.

— A więc wierzy pan w przyszłość bolszewizmu w Rosji?

— Oczywiście, o ile nie stanie się dyktaturą oligarchji.

— A jego zbrodnie...

— Są one liczne... Lecz w takim przewrocie uniknąć ich nie sposób.

— A co pon sądzi o Leninie?

— Jest to organizator i prawodawca. Jeżeli moralnie ostoi się on przed pokusą dyktatury, jeżeli potrafi zapobiedz ostatecznej ruinie inteligencji i życia gospodarczego Rosji, będzie on jednym z najwybitniejszych ludzi w historii.

## Kiedy Cweczek kandydował...

— | —

Odezwa rozdawana na ulicach Warszawy w d. 26 XI 1916 r. (na odwrotnej stronie odezwy znajdowała się podobna arc. Karola Stefana oraz widoki starego i nowego Zamku w Żywcu).

„Arcyksiaże Karol Stefan ma lat 56.

W żyłach jego płynie krew następujących królów polskich: Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, Władysława II, Mieszka III, (Starego) Kazimierza Sprawiedliwego, Konrada Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, i Kazimierza Jagiellończyka.

Jest katolikiem od urodzenia.

Doskonale mówi po polsku.

Dziściom swoim dał polskie wychowanie.

Dwie córki wydał za mąż za polaków.

Jest bardzo wykształconym człowiekiem i opiekunem najwyższej polskiej instytucji naukowej — Krakowskiej Akademji Umiejętności.

Jako admirał zna się na armatach i maszynach.

Jest znakomitym gospodarzem.

Popiera porąco polski przemysł ludowy.

Opiekował się serdecznie rannymi żołnierzami polakami.

Podczas najcięższych czasów dla narodu polskiego, on jeden z pomiedzy członków wszystkich domow panujących stał po stronie narodu polskiego i brał udział w polskich uroczystościach narodowych, narażając się nawet na niezadowolenie Wiednia.

Gdzie znajdziemy lepszego króla?

Połączmy się wszyscy pod hasłem: Niech żyje Król Polski Stefan II“.

## Colombina i Arlekin.

—o—

P. K. Ehrenberg, tygrys a raczej lampart naszej publicystyki politycznej nazwał „Dziennik Powszechny“ organem dla bibliofilów; jest to określenie dowcipne ale nietrafne, gdyż pismo to pod doskonałym kierunkiem p. Noskowskiego, jakiś czas zapowiadało się jako bardzo interesujący głos naszych torysów i powoli wyrabiało sobie zresztą nie zawsze wytwornymi sposobami coraz szerszą klijentelę.

Obecnie niestety gdzie w przyszłość na fałszywych relsach. Podporządkowało się bowiem ideowo całkowicie krakowskiemu Stańczykom i cekatystom i czasem robi wrażenie jakiegoś prowincjonalnego dodatku do stołecznego „Czasu“. W ostatnich czasach „mentelita lodomerica“ zaczyna przeziereć zbyt często z łamów „Dziennika Powszechnego“ i raz po raz rozmaite znakomitości galilejskie popisują się w niem, choć incognito swoją erudycją, wiedzą, rutyną, biegłością, dojrzałością, fachowością, wytrawnością, kompetencją, co wszystko jest jak wiadomo, niezaprzeczanym monopolem Mało - Polaków. Świeżo zaś jakieś pióro w „wiedeńskim“ atramencie maczane wystąpiło z ciężkimi zarzutami przeciw „endekracji“, zwalając na menderów narodowych winę za przejście w Sejmie reformy rolnej. Szczególnie irytuje słę stanczyk alias Arlekin na prof. Grabskiego, przypominając mu kilka gaff taktycznych. „Dziennik Powszechny“ atoli ma być pono organem nowoskleconej partji konstytucjonalistów, której głównym turem i „generalnym mówcą“ ma być znowu pono ordynat Drohobycko-Rydzyski poseł Lwowenstajn. Czy „Dziennik Powszechny“ względnie arlekin tak rozżalony na „Colombinę“ zapomina już jak się zachowywała partyjka konstytucjonalistów 10 Lipca? Gdzie to wówczas byli pp. Abrahamowicz, Stęśłowicz i Burek? Czy [Dziennik zapomina, że przeciw akuszerką pomagającą przy porodzie tego potworka, jakim jest ustawa z 10 Lipca, był nie kto inny jak wiceminister Skrzyński? Czy arlekin krakowski machlujący, intrygujący po jezuciku w warszawskim piśmie torysoskim, zapomniał już o mowie księcia Czetwertyńskiego i o stanowisku ministra rolnictwa? Skądże więc ten wybuch żółci u czarnego reakcjonisty i agrarjuzta małopolskiego (oczywiście genialnego taktyka „z uniwersyteckim wykształceniem“) i to zwalanie całego balastu „winy“ na plecy endekracji? Przecież najważniejszym atutem chłopstwa domagającego się wywłaszczenia wielkich obszarników było zachowanie się wielkich agrarjuzów wobec urzędówzaborczych i okupacyjnych, generalnie zaś wobec okupantów pruskich i austriackich. A kto uczył lojalności królewiaaków jak nie „konstytucjonalści“ galicyjscy, jak nie Hupki, Halbany, Konopki, J. Sta-

dnicy, Tarnowscy, Wodzicy, jak nie Radziwiłłowie? Toż wystarczy nikczemne lizanie się Prusom trzech Radziwiłłów Janusa, Matiasą i Franciscusa, żeby chłopci mieli świetny i sprawiedliwy argument, że jeżeli tacy są obszarnicy jak intrygujący z Prusami na zgubę Polski Matias, Franciscus i Janusz Radziwiłłowie, to całą warstwę która wydała takie trifolium trzeba ukarać wywłaszczeniem. Tymczasem właśnie jeden listek z tego trifolium t. j. książkę Janus, młodzian ambitny ale pechowy i z godności narodowej chemicznie wyprany jest obecnie jednym z organizatorów nowej partji konstytucyjnych konserwatystów a „Dziennik Powszechny“ stał się tego to dwulicowego Janusa podobno lejbo-organem.

Zaiste na bardzo śliską drogę weszli realisci warszawscy, idąc tak biernie i apatycznie pod batutą obrotnych i ruchliwych galicyjskich spryciarzy stańczykowskich i takich parafjalnych Metternichów jak Adam i Zdzisław Tarnowscy, oraz wpuszczając do organizowania nowego ugrupowania konserwatywnego znowu tak skompromitowane niemowleta polityczne jak Januszek lub Wojtuchna. Odiu jakie cięży na tych szpakowatych ale szpakami nie dokarmionych dyletantach spadnie z czasem na całą grupinę. Arlekin wydziwiający Colombinie która uratowała całą Polskę od losu Bułgarji i Węgler i zwalający na nią winę za reformę rolną jest tylko dokumentem do jakich rekordów umie dojść cynizm galicyanderów lub ludzi zarażonych defektem moralnym: mentalita lodomerica

## Z ojczyzny Lloyd George'a i sir Samuela.

—o—

108 wyroków śmierci na powstańców indyjskich. Pisma berlińskie donoszą z Bazylei, iż nadeszła tam wiadomość z Londynu o ciężkich karach, na jakie zasądziły władze angielskie powstańców indyjskich, 108 powstańców skazano na karę śmierci, 265 dożywotnie wygnanie, 104 na przeszło trzyletnie więzienie. a 356 na utratę całego posiadanego majątku.

„Europe Nouvelle“ z 20 października przypomina następujący ustęp z mowy angielskiego prezydenta ministrów H. Campbell Bannermana z dnia 9 października 1894 r.:

„Zajęcie Egiptu jest tylko czasowe. Naszym zamiarem jest ewakuować go z chwilą, gdy będzie zdolny sam się rządzić i gdy jego stanowisko względem Sudanu zostanie ustalone. Nie możemy pozostać wiecznie w Egipcie bez zgwałcenia naszych najuroczystszych przyrzeczeń, bez okazania się godnymi pogardy w oczach Europy“.

\* \* \*

Adres listu otrzymanego w Warsza-

wie 25 listopada wysłanego 15 listopada:

Wysła: Lloyds Bank Limited  
M. T. B . . . . ki  
Zgoda Street 8/6  
Warsaw, Russia.

## Emil Despre.

—o—

Było to w 1914 roku, w czasie gdy Niemcy dopiero niedawno świeżą krew ludzką w Belgji poczuli. We wsi francuskiej zajętej przez wojsko niemieckie zamknięto pod stazą w piwnicy kilku jeńców francuskich. Jeden z nich, bardzo ciężko ranny sierżant, napróżno prosił o wodę. Jęki te i wołania usłyszał jedynastoletni Emil Despre, więc zakradł się do piwnicy i podał rannemu kubek wody. Na nieszczęście spostreżli go niemieccy żołnierze i zaprowadzili chłopca do oficera, który mu spokojnie powiedział, że kiedy się tak chętnie poświęca dla nieszczęśliwego rodaka. to będzie miał zaraz sposobność oddania mu jeszcze większej usługi. W towarzystwie kilku żołnierzy zaprowadził dziecko do piwnicy, wcisnął mu karabin do ręki i kazał rozstrzelać rannego sierżanta, by tym sposobem skrócić jego cierpienia. Chłopiec stał jak wryty, potem rzucił karabin, ale mu go znowu w rękę wtłoczono, a oficer groził dziecku natychmiastowym rozstrzelaniem jeżeli rozkazu nie wykona. Słyszac to ranny jeńiec, zrezygnowany i gotowy na śmierć, rzucił małemu Emilowi wykonać rozkaz i tym sposobem uwolnić go od cierpienia, przez co sam własne życie uratuje. Emil Despre milczał przez chwilę, lecz nagle schwycił karabin, zmierzwił do rannego, a potem szybkim ruchem zwróciwszy lufę w stronę oficera wypalił. Oficer padł, a dziecko zakłuli żołnierze jedenastoma pchnięciami bagnetem.

## Fons potestatis.

—o—

„Do naczelnego dowódcy wojsk polskich Józefa Piłsudskiego.

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1917 r., nie może trwać bez szkody dla powstającego państwa polskiego.

Władze i powinny być jednolite.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce Panie Naczelnny Dowódzco, składamy do przekazania Rządowi narodowemu. Warszawa, dnia 14 listopada 1918 r.

† Aleksander Kakowski. Zdz. Lubomirski. Józef Ostrowski.

## Polak urodzony w Galicji o Małopolakach.

(Oto jak wysoce oryginalny poeta i nowelista lwowski Jan Huskowski pisze o mentalita lodomerica w swem ekscentrycznym piśmie „Pomyślna pocztą“).

„Wielkopolanin umie ściśle myśleć i wykonać; powalił międzynarodówkę pierwszą, a gardzi trzecią. Jemu oddać wprowadzenie zestroju i dozór. Królewiał ma nieugięty kark, ale ma polskość związaną międzynarodówką pierwszą i omanienie międzynarodówki trzeciej. On ma dać pracowników i ster, ale z międzynarodówki 3-iej wlnien dziś prześć do polskiego myślicielstwa samodzielnego. Małopolanin — bezradny wobec trzech międzynarodówek — jest dwojaki. Jeden cichy, uzdolniony namiętny pracownik, i oddany, ale nędzarz... na zebraniach zdolny jeno... kiwać palcem w... trzewiku, bo jego dzieciom zabranoby: ot suchy chleł... Tęgo trzeba ratować od głodu, zimna i austriackiej choroby! Drugi: syn szcurrzyey Austrii: szcurkiewicz: ręka i narzędzie służalstwa, urodzony „do steru nadwrót“; korzyść wysokich plac nazywa miłowaniem Polski, opiera się na tajnej potędze złożonej z półniemców, półczechów, półrusinów i polaczekach stournellonych — parobek semity ku własnej i jego zgubie — szcurkiewicz przeklinany w pokolenia — ta czeluść, którą wymieść trzeba!“

## Sodoma i Gomora.

O ohydny m wyżyisku słabości ludu wiejskiego i jego skłonności do alkoholu przez szynkujące napoje wysokowe żydostwo pisano wiele, ale najlepiej może są te skutki ujęte broszurką, którą w miesiącu września b. r. wydał były włościański poseł ziemi tarnobrzskiej do parlamentu wiedeńskiego, p. Wojciech Wiącek, pod tytułem: „Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmcy w jędzynę wsi, z przedmową Ferdynanda Kurasia“, (również światłego wieśniaka i interesującego poety Przep. Red.\*) Kto to, z całą prostotą a jednak wprost ślicznie napisane dziełko przeczyta i niepostanowi, aby natychmiast skutecznie przeciwdziałać opilstwu w całej Polsce, ten pozoatawi jako Polak kochający swoją Ojczyznę dużo do życzenia, a gdy on jest polskim mężem stanu albo członkiem obecnego ludowego Sejmu Ustawodawczego i nad obecnymi usiłowaniami celem wytepienia opilstwa w Polsce przeszedłby do porządku dziennego, ten dopuściłby się wobec budującej się Polski grzechu zaniedbania obowiązku nie do darowania. Należy bowiem uprzytomnić sobie, że obszary dworskie są na wymarcie, pozostałe zaś gorzelnie przeszłyby przez ważne w ręce żydów. Tych ostatnich jest w Małopolisce 11 procent, a w Kongresówce

14 procent; dalszy ich przepływ jest zaś w toku. Ziemię rozdrabnia się przy odnowieniu przedwojennego opilstwa ludu przejdzie ona tem łatwiej w posiadanie żydów. Dziesięjsi zaś żydzi nie są żydami z czasów Kazimierza Wielkiego, lecz są postaci sjonistów zuchwaływi wrogawi Polski. Jeżeli się im nie przeciwstawi trzeźwego chłopca, Polska nie potrafi oprzeć się robocie sjonistów w spółce z Niemcami i Rosją.

Polecamy wszystkim najgoręcej „Sodomę i Gomorę“ posła Wiącka z Machowej, z Tarnobrzskiego gdzie nietylko Okonie i Dąbale się rodzą.

## Neutralni — przed stu laty.

(„Geografja matematyczna, fizyczna a osobliwie polityczna“ przez C. B. Steina, Wrocław 1819)

„Mieszkańców posiada teraz Polska (po odpadnięciu Księstwa Poznańskiego, najludniejszej części kraju) 2,800,000 do 3,000,000, między którymi do 600,000 żydów cięży i przygnębia przemysł krajowy... Chałastra żydowska, która prawie jak szarańcza kraj Polski opanowała, dręczy każdą klasę mieszkańców... Miasto Warszawa... ma 3465 domów, 76000 mieszcz., między którymi 20,000 żydostwa... Łowicz, pięknie zabudowane miasto 3380 mieszcz., żydzi się zagnieżdają... Piotrków... ma kilka klasztorów, 2340 mieszcz. i wiele plugawego żydostwa...“

## Organ „dyplomaty“ Liebermana o Polsce.

(L'Humanite z 8 List. 1919.)

„Polska jest krajem biednym bez busoli... I taki oto kraj słaby, zbankrutowany w samem zaraniu swego żywota, upatrzył sobie sławetny p. Pichon na podstawę polityki francuackiej na Wschodzie Europy.“

## Afera Berensohn.

Sekretarz poselstwa polskiego w Waszyngtonie żydek Berensohn z profesji adwokat, z skłonności krypto-bolszewik wyjeżdża w sobotę (w szabes?) na miejsce swojego uzędowania.

W galerji newsi dyplomacy polskiej w której odznaczyli się w Berlinie Diamand w Paryżu Lieberman Lwostenj i Lwostenherc przybywa nowy purec.

Jak się to stało że pokątny kauzyperda warszawski ni z tą ni zową został wypchnięty aż na tak ważną placówkę jest to cała opowieść, godna pióra Caillaveta i de Fiersa ale z Leroux lub Conan Doylem do spółki.

O ile w przeciagu 48 godzin nominacja ta niebędzie cofnięta i p. Berensohn wyjedzie do Waszyngtonu jako sekretarz polskiej ambasady, dzieje i kulisy

tej uciesznej zaoceanowej „banicyjnej“ nominacji roztoczymy przed opinją publiczną bez retuszu.

## Centusik się nie popisał!

Małopolak z wysokiem „uniwersyteckiem wykształceniem“ (nie domowem!) doświadczony „rutynista“, urzędnik fachowy jak się patrzy, starosta w Ostrołęce hrabia Dunin Borkowski został nareszcie osadzony w więzieniu. Był to w powiecie pan samowładny. Po Niemcach został tartak i drzewo, a pan starosta robił z tem co chciał. Wydział powiatowy żądał odeń rachunkow, ale Galicjander machnął na to ręką, aż w końcu drzewa nie stało, ale i pieniędzy nie było za nie. Nawet drzewo z dróg sprzedał za 12 tys., gdy dziś byłoby ono warte ze dwa miljony marek. Galicjander kupił sobie parę cugowych koni — jakżeby taki pan miał byle jak jeździć! Struna się przecież zerwała i za różne podobne sprawy pan hrabia kopertowy dostał się pod klucz.

## Który to Jurezyk?

Szóstego grudnia upływa rok od dnia, w którym ówczesny minister spraw wewnętrznych w rządzie zmartwychwtałej Polski p. Stanisław Thugutt, z zawodu praktykant kupiecki, samouk, wnuk kolonistów niemieckich, mieszczuch a przywódca jednego ze stronnictw chłopskich ośmielił się wydać edykt kasujący koronę nad orłem z godła państwa polskiego, koronę która przetrwała 9 wieków i której nie ośmielił się tknąć żaden rząd rozbioreczy! Normalnie biorąc tego samego dnia p. St. Thugutt powinien był być sprzątnięty z widowni. Aliści nadspodziewanie bezczelny ten i zuchwały ukaz oszalałego plebejusza który dorwał się do władzy w państwie rasowo mu obcem nie tylko nie sprowadził na buchaltera natychmiast zasłużonej kaźni, ale przez bezdennie tchórzliwą i zflaczałą burżuazję stołeczną, został przyjęty biernie i apatycznie; pyskowano po kątach ale nie było jednego Polaka na 25 miljonów, któryby stanął w obronie 900 letniego godła polskiego. Spędzony zczasem ze swojego ministerjalnego fotela kupczyk niedouk Thugutt, dziś republikancka znakomitość (jakich kerdelami się napłodziło w tym roku) powoli zmienil się co niece; był w Paryżu, powąchał europejskiego powietrza, otarł się między ludźmi nałapał nieco kultury politycznej i obecnie gra już cokolwiek na innej dudce. Ostatnio ten sui generis Spartakus siermiężnych Wyzwoleńców napisał kilka tak umiarkowanych sentencji w jednym ze swych artykułów że uważały za stosowne przytulić go do łona i pocałować w czoło nawet pisma narodowe. Tymczasem atoli nie należy zbyt delektować się „obywa-

\*) Składy: „Introligatornia katolicka Jana Fallenbüchla w Przemyślu“ i „Wojciech Wiącek w Machowie“, p. Tarnobrzeg. Cena 4 kor.

telskimi myślami" i „obywatelskiem poczuciem“ obywatela Thugutta; albo bowiem p. Thugutt zaczyna po „obywatelsku“ i nie po partyjnemu i nie po warcholsku myśleć, mówić i pisać, i wtedy jego walory w partji wyzwolonych Waleronów i Kurczaków spadną raptownie; albo też znów w nim przemówi instykt rasy i ambicje wodzireja i wtedy zacznie wicherzyć i podzygać jeszcze z większym impetem, z gorącym poparciem i aplauzem takich swoich owieczek jak rozmarzony o restytucji rządu majstrów i kmiotków Wasilewski a ku uciesze cichej zakulisowej reżyserki wyzwolenczego krypto-bolszewizmu towarzyszki Rabeli Radlińskiej (recte Rajchmanównę). Ufać szczerze w obywatelskie i państwowe poczucie całej tej grupy włociańskiej nie można gdyż światopogląd jej i program zostały doszczętnie zakazane i wynaturzone w początku samego powstania przez czynniki rasowo obce. Dla gromady Wyzwoleńców pozostanie nadal ultima ratio expropriatio warstw polskich historycznych i przewłaszczenie które zapoczątkował już w 1908, 20 marca sejm pruski. Pan Thugutt, Stanisław przeprowadza tylko pod hasłem „salus rei rusticac suprema lex esto“ to, co zapoczątkował książę Bulów, przyczem 180 H K T nie oznacza 180 hektarystów (którzy w r. 1908 dnia 20 marca głosowali za wywłaszczenia upartej szlachty polskiej) ale 180 hektarów jaki posiadania maksymalnego. Drugi wielki tuz i prowodyr ideowy partji „Pan Wakar Włodzimierz (jeszcze zdaje się prawosławny) a w każdym razie w pierwszym pokoleniu dopiero Polak (syn Rosjanina) broni też zażarcie „ziemielnej reformy“, domaga się też dla naszych trudowików „ziemi i woli“ bo tak mu nakazuje instykt rasy, przepotężny imperatyw nad wszystko silniejszy! A przecież to są jedyne dwa tęższe mózgi Wyzwoleńców pp. Wakar i Thugutt, o ile się zanadto wierzy w państwowotwórczą dojrzałość obywateli Rataja i Dury, Nocznickiego i Ostachowskiego. A zapominać nie trzeba że za kulisami całego tego zaraniarstwa, na którego scenie duetują panie Kosmowska i Dziubińska stoi inspicjent i reżyser z rasy rozsadzających Polskę i niezmordowanie dla jej słabości pracujących Reichmanów... A i jeszcze zapominać nie trzeba że z tej gromady partyjnej sterowanej przez tryumwiral: Thugutta Wakara i Raichmanównę wyszło hasło zorganizowania i zaanarchizowania fornali i bandosów, które ostatecznie skończyło się tem że w zarządzie obecnym Związku robotników rolnych jest 4 komunistów, 2 socjalistów a tylko dwóch wyzwolenców. Dlatego nie należy zbyt ufać gromadzie partyjnej infekowanej mocno zarazkami genetycznie germańsko-rusko-żydowskimi, w której duch zabitego w Wiborgu Herceustejna pokutuje w pannie Rajchman a książę Bulow działa dalej przez niedopolszczonego „patrzyotę“ p. Thugutta.

Ale jeszcze z innych racji nie można zbyt ufać temu stronnictwu o ile się np. przekonamy że piszący w organie tego stronnictwa w „Wyzwoleniu“ p. Wła-

dysław Jurczyk jest tym samym Jurczykiem który był szpiclem w pruskiem Policzej-presidium w Warszawie. Na razie żyjemy nadzieje, że jest to zupełnie inny Jurczyk ale nuż się pokaże że to jeden i tensam i że redakcja tego pisma o tem wiedziała? Jakżeż wtedy ufać grupie politycznej, w której głównym organie redagowanym przez mocno infamnego Miłguja Malinowskiego „Wyzwoleniu“ pisuje stale notoryczny pruski ex-szpicel? Tę rzecz trzeba koniecznie wyjaśnić. Czytaliśmy ostatnio wywody p. W. Jurczyka o „koniecznościach państwowych“, wywody bardzo rewolucyjne, bardzo moralne, miejscami bardzo słuszne. Ongiś jeszcze w sierpniu dowiedzieliśmy się z artykułu p. Jurczyka że autor uważa siebie za człowieka z rasy „ludzi słonecznych“... I w każdym numerze „Wyzwolenia“ pan Jurczyk poucza Thugutterów jak należy budować Polskę budowlącą, praworządą, mocną i demokratyczną co się zmieści. Wszystko to jest bardzo piękne o ile okaże się w śledztwie partyjnem że kto inny jest p. W. Jurczyk filar „Wyzwolenia“ a kto inny był p. W. Jurczyk, filar „Wydziału drogowego“ w warszawsko pruskiem Policzej-presidium. Sprawę tę wyciągamy teraz na światło dzienne ponieważ p. W. Jurczyk został pedagogiem i wyklada na kursach instruktorskich P. S. L. Stanowczo zaś nie wypada aby pedagogami ludu byli dawni szpicle pruscy.

Otóż rzecz się przedstawia w ten sposób.

Kiedy za czasów okupacji pruskiej przy Syndykacie rolniczym odbywały się zjazdy przedstawicieli Sejmików powiatowych, na zjazdach tych zdecydowano utworzyć kursy dla dozorców meljoracyjnych. Nie podobało się pruskim okkupantom. I wtedy zgłosił się do syndykatu urzędnik pruski z Wydziału drogowego Policzej-presidium i rozpoczął indagacje i śledztwo. Kazał sobie przedłożyć papiery, książki, spisy dozorców meljoracyjnych. Panowie z biura pracy społecznej: inżynier Grosser, p. Wł. Kozłowski oraz sam dyrektor Syndykatu p. Zygmunt Chrzanowski mieli przez kilka dni wiele kłopotu ze szpiclem mówiącym po polsku wymiennie, przeprowadzającym formalną rewizję w biurach z ramienia i z mandatu pruskiego Polizei-presidium.

Jakież było tedy zdziwienie pp. Grossera i Kozłowskiego, kiedy dnia 11 listopada 1918 roku przy przejmowaniu aktów, papierów i pieniędzy w biurze prasowem Ministerjum robót publicznych natknęli się w korytarzu na tego samego szpicla, spacerującego po kancelarych jako po swoim biurze. Kiedy zdumieni zainterpelowali o to wyższego urzędnika p. inżyniera Matuszewskiego: co robi tu ten szpicel pruski? pan Mat. oświadczył im że jest to urzędnik, Polak, Wł. Jurczyk. Panowie Grosser i Kozłowski przeżarci tem odkryciem wyszukali raz jeszcze podejrzane indywiduum, i zobaczywszy go twarzą w twarz stwierdzili obaj identyczność szpicła pruskiego z urzędnikiem Wł. Jurczykiem. Referat

w tej sprawie złożył p. Grosser natychmiast odpowiednim władzom.

Zachodzi więc obecnie kwestja czy Wł. Jurczyk z ministerjum robót publicznych jest tym samym Wł. Jurczykiem, który obecnie wypisuje przepiękne artykuły w „Wyzwoleniu“ Thugutterów. Jeżeli zachodzi tylko przykra koincydencja nazwisk i imion, tedy wszystko jest w porządku, i p. Wł. Jurczyk żadnej rehabilitacji nie potrzebuje; cześć!

Jeżeli jednak jest to jeden i tensam W. Jurczyk, wtedy sprawa się komplikuje. Aczkolwiek pismo „Wyzwolenie“ redaguje p. Miłgaj Malinowski, który swego czasu domagał się od bolszewików subsydjum 100,000 rubli na podkarmienie ruchu rewolucyjnego wśród chłopstwa polskiego, to jednak dwa takie grzyby w jednym barszczu organu P. S. L. to chyba stanowczo za dużo.

Oczekujemy wyjaśnienia...

## Rekonstrukcja in permanentia.

—x—

Właśnie w momencie historycznym, w którym Niemcy szykują się z Impo-nującą i wspaniałą energią do nowej wojny, kiedy zaczynają traktować całą Ententę wprost en canaille i fliszują sobie wszystkie jej zlecenia, w momencie, kiedy lada chwila zażądają oficjalnie i otwarcie rewizji traktatu wersalskiego, w momencie, w którym ani myślą ustępować ni z Pomorza ni z Górnego Śląska, ni z Warmji ni z żadnych obszarów plebiscytowych wogóle, właśnie w tym momencie bezrzęd w w republice polskiej dochodzi do horrendalnych rozmiarów, stwierdzając przed Zach. Europą, że tak organizowane nowe państwo nie przedstawia żadnego interesu dla Zachodu, nie daje żadnych gwarancji aby mogło być choć w części stać się ekwiwalentem dawnej Rosji, czynnikiem równowagi europejskiej, balance of power. Remont gabinetu w tej republice czysto anarchicznej i nierządniejszej od bałkańskich i południowo-amerykańskich trwa bez mała czwarty miesiąc i jest jednym wielkim ohydny skandalem, wzorowanym na operetkach Lehara i Falla: Rekonstruowanie gabinetu odbywa się w sposób zgola humorystyczny, a najzuchwalsze pióro najjadowitszego satyryka nie wymyśliłoby sytuacji podobnie błazeńskich i groteskowych, jakich świadkami jesteśmy od 2 miesięcy. Gdy się patrzy na to z oddalenia i z perspektywy przedstawia się to wszystko jak maskarada w domu obłąkanym, jak ucieleśnienie nowelli E. Poe o „systemie Goudrona i Plyma“.

Obecnie przyszliśmy zdaje się w ostatnią fazę tej farsy o ludowładztwie. Rozstrzyga o wszystkim chytry chłop galicyjski, niejaki Witos, inteligencja karbowego, sprytny parweniusz, businessman i co nieco wojenny paskarz,



Wszyscy kładą przed tą władzą. Prezydent Paderewski z nadspodziewaną energią i nieprzewidywanym w nim męskim i stalowym uporem dobiera grajków przyszłej kapeli. Codziennie podają piśmięta biuletyny o nowych kandydatkach. Oczywiście przeważają Galicjandery, jako szczerp pomazany już do władzy. Na zbawców poszczególnych resortów upatrzone są rozmaite partjae adscriptae zera; prowincjonalny sędzia ludomeryjski z Liszek czy Dopczyc p. Grzędzielski ma dostać tekę sprawiedliwości. Bóg raczy wiedzieć co za figura, ale może wyczyli sędziostwo polskie od profuzji żydów. Oświata ma dostać znów galicjanin Łopuszański. Wojnę galicjanin i ultra-filogerman generał Szeptycki, ten którego dla oczyszczenia opinii i rehabilitacji wysłano na front litewski, skąd wraca niby bohater i strateg wielki aby ratować i czyścić resort wojskowy. Rolnictwo również galicjanin p. Raczyński. Sprowadzono też ekscelencję Bobrzyńskiego. Mówią dalej o panu Dylągu, o Halbanie, Twardowskim, nawet o Galeckim, wogóle każdy ranny pociąg przywozi z Krakowa dwa wagony kandydatów na ministerjalne teki, i chociaż na jednym geniuszu wiedeńskim jużkolwiek wszycymy się zawiedli.

Wiadomość o tem, jakoby generał Sosnowski dostał w ręce ster administracji wewnętrznej okazała się niestety nieprawdziwą. Żalujemy tego bardzo. Byłaby wielka szkoda gdyby jen. Sosnowskiemu przypadło ministerjum wojny a ule sprawy wewnętrzne, jak to miesiąc temu przebakowano, Zima będzie ciężką, rozgardjasz wzrośnie do niebawomych rozmiarów; w takiej sytuacji jest wskazaniem aby organizację administracji wewnętrznej wzięła w ręce indywidualność wojskowa, nie pierwszy lepszy obywatel partyjny lub fachowy dyktant. Pozostawienie p. Wojciechowskiego przy jego urzędzie pociągnie za sobą fatalne następstwa już w styczniu. a może aż w marcu. Pan Wojciechowski jest obywatelem czcigodnym i ze wszechmiar sympatycznym. Ładną powieść możnaby o nim napisać. Ma w sobie coś ewangelicznego i coś Tolstojoskiego. Równocześnie jednak jest w nim zaduzo kiereńszczyzny, za duzo Briandyzmu i za duzo z węglerskiego hr. Karolyi. Ecce homo nle na te ciężkie czasy, które z przednowkiem na nas idą. Choć nieco stwardniał, choć się wiele nauczył, wiele zmienił i wiele z doktrynerstwa stracił, to jednak jeszcze nie pojmuje wagi głównej zasady rządzenia, brzmiącej: *mieux prevenir comme guerir*.

I jeżeli ten szlachetny, jakby ulany wedle modeli ś. p. Prusa człowiek, dobry medjator ale niestety kunktator zostanie na swym fotelu, to doczekamy tu w Warszawie momentów bardzo przypominających Moskwę i Petersburg z r. 1918. Caveant seniores! Jako organizator administracji państwowej p. Wojciechowski okazał nie tyle zamalo

kwalifikacji lub doświadczenia ile zamalo sprężystej energii i cywilnej odwagi w rozcinaniu wielu węzłów gordyjskich wyostrzoną stalą nagłych decyzji. 7 grudnia np. ma się znowu odbyć w Warszawie generalny zlot formalni alias związku „pracowników folwarcznych“ czy „funkcjonariuszy rolnych“ pod patronatem komunistów i za pozwoleniem zwierzchności. W ten sposób przygotowuje się na wiosnę sowdepję, koisarjaty ludu, rząd biedoty, sownarkomy i t. p. instytucje lumpenproletarjackie. A naród tego nie chce.

Z tych więc racji przy remoncie i kleceniu nowego gabinetu z nowych fachowych dyktantów nie trzeba też zapominać o tem co najważniejsze t. j. o zmianie w ministerjum spraw wewnętrznych. Będzie się to może niepodobalo tu i tam, będzie przeciw temu pienil się cyklop z Marszałkowskiej, zakochany na starość do szaleństwa (bo bez wzajemności) w panu Wojciechowskim (nie wiadomo czem sobie na tę afekt znsłuzył typ tak czysty i solidny) ale nad wyciami z jaskini „Kurjera Porannego“ trzeba będzie przejść do porządku dziennego. Obecnie nie pora ni na Jowialskich ni na Jeniakiewiczów ni na gołębieh staruszków, ni na świętych Mikołajów w ministerjum spraw wewnętrznych.

Wobec tego chaosu, nieładu, bezrządu, nepocji, korrupcji, wobec tego rozleniwienia, paskarstwa, gałganstwa ogołowego i fermentów komunistycznych potrzebny jest u steru administracji politycznej mąż nie o przyprawionej „silnej ręce“, nie z frazesami siły i władzy ale mąż z instynktem władzy, z twardością i bezwzględnością takich radykałów jak Clemenceau lub Dawid Lloyd George. Z ewangelisty nie da się na poczekaniu zaimprovizować „żelazny kanclerz“, któryby wyleczył burżuazję polską z jej „moral insanity“, chłopstwo z jego megalomanji państwowo-twórczej, a proletów z próżniactwa i z żądzy używania za wszelką cenę.

Żelaznego kanclerza nam potrzeba dzisiaj nie sielankowego kooperatysty z powieści Prusa...

## Migawki republikańskie.

—o—

W Nowosiółkach w Galicji zastrzelono kilka dni temu pana Bitschana, pełnomocnika Badenich. Kula wpadła oknem i lewem okiem zmarłego wdarła się do czaszki. Przy pomocy lwowskiego psa policyjnego „Prinza“ udało się sprawdzić, że sprawcami mordu byli włościanie, którzy niedawno byli u zmarłego w deputacji w sprawie pastwiska.

Przy stacji Mrozy, pod stolicą Warszawą, straż kolejowa zatrzymała 3-ch gospodarzy, którzy nieśli słupy telegra-

ficzne skradzione wzdłuż linji kolejowej. Jak na wyborców wybieralnych i kandydatów na suwerenów sejmowych to jednak trochę za dzikie. Przecież już nawet w Kongo murzyni mają szacunek dla słupów telegraficznych.

\* \* \*

Powna włościanka z Batycz pod Pżemyślem, nie wiedząc jak przechować bezpiecznie uskładaną w ciągu ostatnich lat gotówkę w kwocie 10 tys. koron, zamiast ułokować ją ku własnemu i powszechnemu pożytkowi w polskiej pożyczce państwowej, zwinęła banknoty w trąbkę i wsunęła je do flaszki, z której koniec zwitka wystawał na podobieństwo korka. Flaszkę tę ukryła w stajence pod żłobem, uważając schowek ten za bezpieczniejszy od mieszkania.

W stajence tej stały dwie krowy. Jedna z nich natrafiwszy przypadkowo pyskiem na wystający z flaszki zwój banknotów, wyciągnęła je i połknęła bez namysłu. Dziesięć tysięcy koron spoczęło w żołądku krowy.

I teraz pomyśleć sobie, że przy przyszłych wyborach sejmowych Rzepicha z Batycz może być wybraną na miejsce posła Moczyłowskiego i decydować o przyszłych ustawach swoim głosem...

\* \* \*

Z 37,000 wagonów, które kursowały w obrębie dykcji krakowskiej, tylko 10,000 było użytych na potrzeby wojska i aprowizacji; reszta, to jest 27,000 wagonów, obsługiwało przedsiębiorstwa prywatne. Dykcja krakowska ma podobno do dyspozycji własnej 12,000 wagonów, ale z tych tylko 8,000 jest w ruchu; reszta, to jest 4,000, rozesłano bezładnie po różnych stacjach. Na stacji w Płaszewie od 18 listopada 1918 roku stoją po dzień dzisiejszy 23 cysterny z ropą, a co do ich przeznaczenia toczy się dotąd przewlekle korespondencja. Na innych stacjach: w Krakowie, Oświęcimiu i Szczakowej, tory zatamowane są wagonami ciężarowymi niewyladowanymi.

\* \* \*

Ilość pracowników kolejowych wraz z urzędnikami ministerjum komunikacji razem wziętych, wynosi w stosunku do jednego kilometra kolei państwowych w Niemczech 4, w Austrii 9, w Polsce 21! a przecież więcej pociągów chodzi po linjach niemieckich niż polskich.

\* \* \*

Na co przyda się cała walka z paskarstwem, kiedy paskarstwo zaczyna się już przy załadowaniu towaru na kolej? Niema co owijać w bawełnę: faktem jest, że za każdy niemal transport opłacać się trzeba całemu szeregowi funkcjonariuszy, aż do najniższych. Pewien poważny kupiec wyliczył najdokładniej, że dowóz z Warszawy do Lwowa zaledwie 500 kg. cukierków, kosztował go tylko w samych łapówkach 2,300 koron.

\* \* \*

Dnia 30 listopada odbyło się w Warszawie zebranie ogólne związku zawodowego robotników przemysłu mącznego, mówiąc po staremu piekarczyków. Pqwzięto szereg uchwał z żądaniem zawarcia pokoju z Rosją sowiecką, natychmiastowego sekwestru wszelkich artykułów pierwszej potrzeby, wreszcie odebrania kartek żywnościowych i opałowOfch burżuazji i podziału tych artykułów wyłącznie między klasę robotniczą, natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych i zaprzestania wszelkich represji w stosunku do klasy robotniczej.

Uchwała piekarczyków jest czysto bolszewicką. Zebranie zawodowe powinno było być rozpędzone na cztery wiatry, wnioskodawcy zaś aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych.

\* \* \*  
ex officio  
OKÓLNIK L. 1

W sprawie wypośrodkowania nowego konceptu o nienoszeniu dekoltów przez personał maszynistek Ministerstwa Ochrony Lenistwa.

Niniejszem uwiadamia się, że przez wyż wymienione Ministerstwo został wygotowany i po należytem wględnięciu w treść będącej w mowie sprawy, wypośrodkowany odnośny koncept z dnia 18 marca ex 1919.

Uwiadamia się jednocześnie, że niezastosowanie się do konceptu, w niniejszem do wglądu publikowanego, pociągnąć może nieobliczalne skutki. Cyfry i daty o nieprzestrzeganiu niniejszego będą w swoim czasie przedłożone konferencji międzyministerjalnej — do dalszego urzędowania.—

Będące w mowie przepisy są uzgodnione przez przełożenie odnośnej stamplii tutejszego Ministerstwa.—

D. C. N.

przepisał X.

## Paradissus Judaeorum.

—o—

Ambasador andielski w Warszawie sir Horace Rumbold jest potomkiem Ferdynada Maksa Lewyiego który w roku 1810 został podniesiony przez Fryderyka Wilhelma III do godności barona i ożenił się w roku 1832 z Emilją Rumbold.

Lektorką pism i tłumaczką w ambasadzie angielskiej w Warszawie została p. Lauterbach, izraelitka siostra pana Lauterbacha wyższego urzędnika w ministerstwie sztuki i kultury.

\* \* \*

We czwartek ubiegły przed południem udała się do p. Samuela delegacja „Związku bezrobotnych robotników kolejowych żydów“, która złożyła mu memoriał ze skargą na rząd polski. Piszą mianowicie, że rząd polski po przejęciu kolei od okupantów, usunął wszystkich żydowskich robotników kolejowych zaangażowanych ongiś przez Niemców! Pan Samuel odpowiedział delegacji podług prasy żargonowej, że z pol-

skich kół rządowych zakomunikowano mu przed pewnym czasem, iż rząd z powrotem przyjmie na jego żądanie wydalonych żydów. pan Samuel dziwił się że dotąd tego jeszcze nie urzeczywistniono. Obiecał zaś delegacji, że w sprawie tej jeszcze zainteresuje u rządu“.

\* \* \*

ak donoszą z Milwaukee z Ameryki dnia 28 paź. wyładowała z New-Yorku delegacja kobiet z Polski przybyła tamże na okręcie „La Touraine“. Do delegacji należą panie Łukasik, Dobrzańska Olszewska, Konopska; na czele stoi dr. Berstejnowa z ministerstwa pracy izraelitka nie należy jej mieszać z panią Arnstejnową również z ministerstwa pracy i również izraelitką.

\* \* \*

Na zebraniu „Towarz. Polsk. Wschodniego“ które zagał p. Lednicki, a na którym był obecny i p. Kutiepow reprezentant rządu Kołczaka przemawiali obok Lubomirskiego, Doerman Darowskiego i Budrewicza także i p. Natanson Kazimierz, właściciel Kurjera Polskiego“. Ten ostatni przemawiał w języku rosyjskim gdyż jest przez dynastję Natansonów delegowany do zachowania dobrych stosunków z Denikinem Okazuje się, że każda orjentacja polityczna musi mieć swojego leib-Natansohna.

\* \* \*

„Krakowska żydowska firma p.p. Malisza i Kadena, reprezentująca przedsiębiorstwo konfekcyjne, otrzymała ni mniej ni więcej, tylko... kilka milionów marek, jako porzyczkę bezprocentową na lat 20, aby zatrudnić 150 (dosłownie stu pięćdziesięciu) inwalidów wojennych przy tej okazji“. Pożyczkę taką wyjednała dla rzeczonyj firmy sekcja opieki nad inwalidami ministerjum wojny, na której czele stoi podobno żyd amerykański „kapitan lekarz“ Bogacki (czy nie pseudonim?)

\* \* \*

Wychodzi na jaw, że p. Franciszek Skapski, wyjeżdżający w misji dyplomatycznej na południe Rosji, jest materjalnie zainteresowany jako udziałowiec przedsiębiorstwa handlowego, mianowicie białostockiego T-wa dla handlu wymiennego. Przedsiębiorstwo to w obecnej chwili jest zajęte wyprawianiem na południe Rosji znacznej partji towarów łokciowych i p. Skapski zabiega o ułatwienie T-wu transportów do południowej Rosji. Na czele tego T-wa stoją „starozakouny obywatele“ Pines i Hawbach.

Okazuje się, że p. Skapski wraz z pp. Pinesem i Itusbuchem, jako przedstawicielami Białostockiego T-wa wywozowego, zamierza wywieźć do Rosji Południowej całą partję (około 20 wagonów) towarów łokciowych sukna, kortu, kolder i t. p. Dzieje się to wtedy, gdy żołnierz polski nie ma w co się ubrać.

\* \* \*

Prokuratorja wojskowa sądu okręgowego generalnego D. w Krakowie

roi się od świeżych przechrztów, o zmienionych nazwiskach. Wyszło to na jaw świeżo z powodu sprawy dr. Marjana Kowalskiego, który naraził się żydostwu przez swe poglądy anty bolszewickie. Pana Kowalskiego „sądzili“ w gmachu Monteluppiick szef sądu podp. L. Iziński, wychrzt, a akt oskarżenia wygotowany był przez prokuratorję wojskową na skutek doniesienia przechrztu dr. Kapellnera, nazywającego się obecnie Kaplińskim. Miłe czasy Żydy z ghetta w mundurach pułkowników wojsk polskich skazujące na 6 miesięcy więzienia za „występek niesubordynacji“ i „samowolne oddalenie się z wojska“ Polaka z krwi i kości.

Obrońca oskarżonego dzielny kapitan dr. Władysław Tempka wniósł zażalenie nieważności do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Może ten uchylł wyrok krakowskich umundurowanych mechesów.

\* \* \*

Podczas obrad z przybyłymi do Warszawy przemysłowcami i kupcami gdańskimi w Towarzystwie techników przewodniczyli obradom w jednej sali p. Edward Natanson\*), w drugiej sali w obradach nad szeregiem zagadnień z dziedziny prawnopolitycznej przewodniczył p. Askenazy, w trzeciej zaś gdzie rozpatrzone szeregi problemów natury finansowo-skarbowej jeden z naszych frankistów. Aryjezycy tylko statystowali.

\*) Interesujący ustęp z przemowy tegoż p. Natansona z dnia 1/5-tego roku 1917 na posiedzeniu Rady Tymczasowej: „Co się tyczy wniosków, to niesłusznie nazywają je wypowiedzeniem wojny, byłoby to z punktu widzenia sił naszych do sił okupantów szaleństwem. Uważam, że stoimy na gruncie aktu 5-go listopada, wobec tego mamy prawo i obowiązek wierzyć słowu dwóch potężnych mocarstw.“

\* \* \*

Na bardzo interesującym zjeździe oświatowym P. P. S. w Krakowie, który odbywał się w Sali Krakowskiej Rady Miejskiej z udziałem blisko 200 delegatów główne referaty wygłaszali żydowinowie ekonomista Heryng, prawnik St. Posner i redaktor Haecker. Działalnością tych dwóch ostatnich podczas wojny zajmujemy się szczegółowo w najbliższym czasie.

\* \* \*

Na zebraniu Polskiego Towarzystwa Wschodniego, któremu patronuje p. Lednicki odbyły się wybory do komitetu wykonawczego mającego się zająć rejestracją uwiezionych na Dalekim Wschodzie, na Sybirze towarów i kapitałów i zlikwidowaniem posiadanych tam interesów. Wybrani następujący członkowie: Guttman, Richtszaffen, Wislicki, Fajans. Katolików brakło. Dla dekorum dodano p. Budrewicza sekretarza Tow. Wsch.

\* \* \*

☞ Szymon Teufel, właściciel handlu z przyborami piśmiennymi, przy ulicy Szewskiej, w Krakowie zrobił wielki majątek, dostarczając wojskowości wszelkich

potrzebnych druków. Za czasów austriackich nie dziwiło to nikogo, gdyż w Austrii wszelkie artykuły dostarczali wojsku żydzi, że jednak po upadku na jeźdźców armia polska ma jedynego dostawcę żyda, który dawniej demonstracyjnie rozmawiał w sklepie po niemiecku i wszędzie manifestował austro-niemiecki patryjotyzm, jest wprost oburzające. Druków wydanych przez Teufła używa się nie tylko w Krakowie i dawnej Galicji, ale nawet w kancelariach wojskowych na odległych frontach. Nawet druki na paszporty urlopowe, jakich używa armia, stojąca w polu, są wydane przez Teufła.

\* \* \*  
Na Podlasiu bardzo wiele ziemi przechodzi ostatnimi czasy w ręce żydowskie. Naprzykład w gminie Hańsku, w powiecie włodawskim kilka osad nabyli żydzi. Sprzedają im ziemię przeważnie Niemcy koloniści, którzy przed trzydziestu laty osiedli tu na rozprzedanych ziemiach dworskich.

\* \* \*  
Aczkolwiek Guza t. j. Główny urząd zaopatrywania armji zaprzeczył kategorycznie jakoby zawarł umowę jakąkolwiek z firmą żydowską Rozenbaum i Stern dostarczającą marmolady dla armji na froncie, to jednakże nadal pozostaje faktem że firma Rozenbaum i Stern dostarcza marmolady dla wojsk polskich na froncie.

Jak to pogodzić?

\* \* \*  
W Galicji Zachodniej istnieją dwie fabryki większe narzędzi i maszyn rolniczych. Jedna z nich „Ollew“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością jest czysto katolicką o kapitale zakładowym dwa i ćwierć miliona koron a ponieważ udział najmniejszy wynosi koron 2000 przeto jest nadzieja że do tej spółki przystąpią i najszersze koła włościańskie.

Ostrzeża się natomiast przed fabryką maszyn rolniczych p. t. „Trzebinia“. Interes czysto żydowski z dyrektorem żydem p. Peterseinem. Maszyny z tej fabryki mają iść do handlarzy żydowskich którzy będą je za drogi pieniądź odsprzedawali chłopom zarabiając na pośrednictwie.

\* \* \*  
Nad granicą śląską żydowska szajka z Modrzejowa przemycła stale złoto i srebro do Niemiec. Handlarze ci wywieźli z Sosnowca do Modrzejowa pół miliona pruskich marek i 150,000 franków w złocie. Pieniądże te przewoził doróżkarz powozem o podwójnym dnie. Kiedy zajeżdżał do Modrzejowa, pieniądze ukrył, a sam zbiegł. Przemycnicy odszukali rodzinę zbiegłego doróżkarza i wymogli na niej oddanie pieniędzy. Przez miejscowość Radochę przemycane jest do Niemiec srebro i złoto. Przed trzema dniami zatrzymano Berka Cymblera, któremu odebrano bochenek chleba. Chleb ten był wydrażony, a odciski monet świadczą, że przemycił on 25 funtów srebra, wartości kilku tysięcy rubli. Podczas rewizji znaleziono w bucie 4,800 niemieckich mk, które Cymblerowi skonfiskowano. Okradaniem Polski z żywności i kruszców szlachetnych, trudnią się robotnicy, pracujący na pasie nau-

tralnym pomiędzy linjami granicznymi z naszej i śląskiej strony, gdzie prowadzone są przez Rittnera i dozorcę Fiszla roboty szosowe. Aresztowano i kierownika robót Franza Rittnera, przy którym znalezione 557 rubli srebrnych w monetach jedno i półrublowych. Podczas rewizji w kantorze pomocnika Rittnera, dozorcę drogowego żyda Fiszla na Radosze, Rittner starał się ukryć jeden rulon srebra i uciec, czem zdradził się. Przy badaniu Rittner przyznał się, że pieniądze były własnością „bankiera“ Beltnera z ul. Koszykowej w Sosnowcu, zajmującego się podobno wywozem kruszców szlachetnych i monet na szeroką skalę, a on — Rittner pośredniczył tylko przy przenoszeniu.

Rittner usiłował się okupić, nie mu to jednak nie pomogło, gdyż osadzony został pod kluczem. Energiczne śledztwo w toku.

Na dworcu kaliskim posterunek żandarmerji wojskowej zatrzymał żyda żołnierza miejscowego zap. baonu Salomona Plockiego, posiadającego przy sobie jakąś podejrzaną paczkę. Po zrewidowaniu paczki i żołnierza okazało się, iż zawiera ona 52,000 marek w banknotach niemieckich oraz 11,000 różnej monety w złocie. Przy badaniu Plocki przy-

znał się, iż był wielokrotnie narzędziem przemytniczem miejscowych bankierów.

W pociągu zdążającym w stronę Kowla patrol żandarmerji w czasie kontrolowania dokumentów osobistych w Chełmie przytrzymał żydóweczkę z Lublina w chwili, gdy przewoziła na Ukrainę 9 i pół funta złota w walucie rosyjskiej i niemieckiej. Sprytna szmuglerka ukryła złoto... w torebce pod suknią i byłaby niewątpliwie bezpiecznie przewiozła, gdyby nie żandarmi, którzy po dokładnej rewizji odebrali jej cały zapas. Sprowadzona na posterunek żandarmerji usiłowała komendantowi za przepuszczenie dalej owego złota wręczyć „łapówkę“. Skonfiskowane złoto składa się z 232 sztuk po 10 marek, 134 sztuk po 20 marek, zaś 262 sztuk po 5 rb., 70 sztuk po 10 rb. i 7 sztuk po 15 rb.

Na dworcu wiedeńskim w Warszawie zatrzymano i zrewidowano walizkę, pod ciężarem której ugiął się tragarz. Stwierdzono, że zawierała ona 773 rubli, 2,940 marek, 4 franki i 2 denary serbskie — wszystko w monetach srebrnych. Właścicielem walizki okazał się Artur Juwiler, portjer hotelu „Polonia“, który zamierzał srebro wywieźć pociągiem francuskim za granicę.

## Polską zawsze i wszędzie zdradzali...

(Dokończenie).

Ubdzianie żydów z ich majątków, przeważnie będących maleparatami, wzbudzało politowanie ku Izraelowi u pewnej części narodu, z czego umiał on korzystać zręcznie, tak, iż mimo niechęci ku sobie, utrzymywali się w znaczeniu i im więcej gasło światło w narodzie, im bardziej ciemnota ogarniała szlachtę i mieszczan, tem więcej ubożeli chłopci a bogacili się żydzi, rozpościerając się (mówi broszura stara) po murowanych miastach polskich, jak czerw w zrzebie pięknym, jak mól we futrach kosztownych; handlując wszystkim, a nawet na kiermasze i odpusty uczęszczając i tamże pacierze, mętałe (medaljony z wyobrażeniem świętych) i obrazy Chrystusa sprzedając<sup>1)</sup>

Żydzi zawsze dostarczali pieniądze sejmującym stanom, a płacąc wielkie podatki zobowiązywali je sobie, tak dalece, że za Żygmunta Augusta uwolniono żydów od noszenia żółtych czapek, któremi aż dotąd pokrywać głowy musieli dla wyróżnienia się od chrześcijan a nawet pozwolono Izraelitom, przy szabli chodzić, obyczajem szlachty. Miasta, osobliwie też Kraków dały się im łatwo oszukać. Narzekali na to Krakowianie, że im żydzi w handlu przeszkadzają cisnąc się do miasta, a jednakże sami ich tam zwabili za drogie czynsze wydzierżawiając im sklepy w samym mieście, Usilnie starali się o to żydzi, ażeby wolny przystęp do Krakowa mieli, nie w same tylko targi, jak prawo mieć chciało, lecz co dzień, llekroć zwracano ich

handle na własną ulicę<sup>1)</sup> przynajmniej, synów swoich posyłali do miasta z towarami, mianowicie też z futrami, tudzież ze starzyzną czyli tandetą, gdyż takim tylko towarem mogli oni tam handlować prawnie. Bo pominąwszy, że w Krakowie było tańsze życie niż w żydowskim mieście, rynek był najlepszym miejscem do zabiegów i przebiegów żydowskich. Tam nie jeden frant; ukrywając go pod delją przynosił i spieniężał u żyda talerzyk, miseczkę łyżkę srebrną<sup>1)</sup>

Sprawiedliwości trudno było znaleźć na żyda, bo przekupowani przez nich sprzyjali im urzędnicy i owszem gdy na nich chrześcijanin skarżył, karali jego a nie żydów<sup>2)</sup> Potrzeba więc było użyć wszelkich sprężyn, a mianowicie fanatyzmu ruszyć, ażeby jakkolwiek pohamować żydów. W tej mierze najgorliwszymi okazali się niektórzy kaznodzieje. Ci objawiając żydowskie zbrodnie, naród przeciwko nim podburzali. W roku 1408 wystąpił przeciwko nim ksiądz Budek kanonik wiślicki, kaznodzieja u św. Barbary a profesor Akademji i publicznie ogłosił na kazaniu że żydzi zamęczywszy świeżo chrześcijańskie dziecko krwią zmasali się jego i na kapłana gdy szedł do chorego ze świętym Sakramentem kamieniami rzucał. Lud podburzony zapalił żydowskie domy, pobrał ich dzieci, pochłiził je gwałtem i w chrześcijańskiej chwałce wychować wierze. Mimo to mieszkali jeszcze żydzi na ulicy św. An-

<sup>1)</sup> Na Kazimierz.

<sup>2)</sup> Władysławiusza rada żydowska, J. A. K mity list żydów polskich do Mesjasza.

<sup>3)</sup> Bielski kron. str. 228

<sup>1)</sup> Mówi Komendoni w Pam. Niemc. I str. 48

ny w Krakowie r. 1464, Gdy oto tłum pobożnych pielgrzymów, udając się na pielgrzymkę do ziemi św., w pochodzie swoim przez Kraków napadł na tamecznych żydów i złupił ich. Chociaż snadź po tem zdarzeniu wynieśli się izraelici z Krakowa, przecież zostali w samemże gnieździe, na Kazimierzu, powtórnie przez pielgrzymów nawiedzeni. Nie przestano tu także obwiniać ich o różne przestępstwa, a mianowicie zarzucano im: że św. Sakrament kupują od podmówionych tym końcem ludzi i sromocą go, że dzieci chrześcijańskie męczą, obrazy święte lżą, urozyste dnie gwałcą, że cielesność z chrześcijankami płodzą, że miasta koronne przez odjęcie im kupiectw i

handlów zubożywszy dalej jeszcze krzywdzą, że kraj wystawiają na niebezpieczeństwo dybiąc na zgubę jego rozlicznym sposobem. I tak też w samej rzeczy było Bo koronne sprawy i tajemnice nieprzyjacielom postronnym mianowicie też Turczynowi, wydawali; przez arendy miast, wsi, myt młynów, karczem, pany do szkody a poddanych do zniszczenia przywodzili; towary i żywność podwyższali i znizali, nietylko w mieście ale i pod miastem zakupując je i znowu odprzedając w kredycie i w każdym spółku szalbierzami i zdrajcami okazywali się, schronieniem będąc dla złodziei, a upadku przyczyną dla uczciwych ludzi przez lichwiarskie fortele. Skargi z tego powodu rozwo-

dzone wzięły swój skutek, sprawiwszy że na czas niejaki upadło Izraela plemie, usunęło się chrześcijanom z oczu i poczekano na dogodną porę, ażeby tem okazalej wystąpić znowu na widowni polskiego świata. Z niektórych miast zupełnie wypędzono żydów, zakazano im przemieszkiwać tamże, co się aż po dziś dzień utrzymuje; do innych miast, będąc niegdyś stąd wypędzeni powracają teraz.

Z czasem znenawidzono u nas wszystkich wogole żydów, usunięto od urzędów, stanowiąc w roku 1565 „aby żydowie urzędów mieć sobie nie mogli“. Lecz za Zygmunta III znowu sprawowali urzędy“.

# BANK ZIEMIAŃSKI

założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Oddział — w Lublinie.

Ajentyry: w Kaliszu, Kielcach, Płocku i Radomiu.

Adres Zarządu: Warszawa, Mazowiecka 13. Telef. 8-55 i 97-45.

**M a k u c h y** odtłuszczone i nieodtłuszczone  
w taflach oraz  
**Nasiona oleiste** rzepak, rzepik, len  
konopie i mak  
kupuje

## Syndykat Rolniczy Warszawski

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30**, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.

FILJE: Włocławek, Kutno, Pułtusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca, Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Ceny ogłoszeń:** za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 2.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 4. ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 6.